Opłacono ryczałtem

Murzynek



Wydawca

Sodalicja Klawerjańska,

Krosno, woj. Lwowskie.

Rok XXIII. Lipiec 1935. Nr. 7

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w różnych językach.

Prenumerata roczna 1.20 zł.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa, Sodalicja Klawerjańska, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9 m. 5. — *Krosno* (woj. Lw.). — *Wilno*, ul. Wielka 58. obok koś. św. Kazimierza. - *Lwów*, p. K. Froniówna, ul. Ks. Bisk. Bandurskiego 11 a. — *Częstochowa*, al. Najśw. Marji Panny 79. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz*, p. Marjan Tarczyński. Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław*, Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16*. Michaelkirchplatz 16. — *Stany Zjedn. Ameryki półn.:* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — *Ameryka połud.*: Sodalicio de S. Pedro Claver, Larrea 926, *Buenos Aires*. — Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248 — Poznań 200.015 — Krosno 411.222.

Ofiary nadesłane (w zł.)

Na dzieci murzyńskie: M. Krzemień 50.-; NN. 25.-; F. Skorupa 5.-; J. Kisielowa 5.70; A. Serkowska 5.-; drobne ofiary 5.20 i 9.45.

Liga dzieci dla Afryki: A. S. i NN. 4.50.

OO. Kameduli ze skarbonki 14.93; M. Michalik ze skarbonki św. Antoniego 2.66.



O Boże, któryś napełnił serce Marji Teresy wielką miłością ku Tobie i ku bliźniemu, miłością, jaka ją pobudzała do nieustannej i heroicznej pracy dla chwały Twojej i dla zbawienia dusz, udziel nam, pokornie Cię prosimy, wielkiej i obfitej w owoce miłości Boga i bliźniego i jeśli jest taka wola Twoja, zechciej wywyższyć służebnicę Twoją tu na ziemi, jak ją, czego pokornie się spodziewamy, wywyższyłeś już w niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

L 2000|33
Pozwalamy drukować

Kurja Biskupia ob. łac. w Przemyślu.
† Franciszek Bp. Wik. Kap.

Matka Murzynów

Dnia 6 lipca przypada trzynasta rocznica zgonu Marji Teresy Ledóchowskiej, powszechnie zwanej „Matką Afryki". Pragnieniem wielkiem Sodalicji św. Piotra Klawera oraz wszystkich misjonarzy

afrykańskich jest, by ją ujrzeć rychło na ołtarzach. Módlcie się i Wy o to, drodzy Czytelnicy „Murzynka", odmawiając zwłaszcza modlitwę, umieszczoną na pierwszej stronie. Módlcie się, Marja Teresa odpłaci Wam to sowicie!

Chrzest Perełki

O. *G. de Batz.*

Wysoka może na pół malgaskiej motyki, o cerze bronzowej, włosach obficie natartych oliwą i skręconych w całe mnóstwo cienkich lśniących warkoczyków, okryta lambem, które z czasem nabrało koloru błota — tak wyglądała ta 10-cioletnia latorośl szczepu malgaskiego.

Oddawna już, skoro tylko we wsi oznajmili, że ma przechodzić tędy misjonarz katolicki, mała Perełka (takie było jej imię) nie posiadała się z radości, choć się z tem nie zdradzała (miała bowiem rodziców protestanckich). Wychodziła wtedy z innemi dziećmi na drogę kurzem pokrytą i czekała na jeźdźca, znużonego długą podróżą, białego od kurzu, spalonego od słońca, który jednak zawsze znalazł jakoś dla przyglądającej mu się dzieciarni piękne i dobrotliwe słowa, jakich jeszcze nikt do nich nie mówił.

Mała Perełka przypatrywała się uważnie jego długiej brodzie, lejcom konia, których nigdy jeszcze nie widziała, skrzyniom, jakie niesiono za Ojcem, o których była przekonana, że są kosztowniejsze niż wszystkie bogactwa jej rodzinnej wioski. Ale to przelotne spotykanie nie wystarczało jej jeszcze. Kiedy misjonarz spędzał dzień jeden wśród chrześcijan wioski, często przerywała swoje zabawy i mówiła do towarzyszek:

„Chodźmy pobawić się u Ojca; pewnie jest sam i przykrzy mu się.”

Sam? To mu się nie trafiało. Trzcinowa kapliczka nie opróżniała się ani na chwilę: katechiści, chrześcijanie, chorzy, którzy przychodzili po lekarstwa, nieszczęśliwi, żebrzący pociechy albo jałmużny, a także i ciekawscy, pragnący zobaczyć człowieka białego w czarnem ubraniu — wszyscy wchodzili i wychodzili dowoli.

Perełka przysuwała się aż do drzwi i z dziesięć razy na dzień, skoro Ojciec podnosił na chwilę oczy z ponad zeszytów i registrów, albo kiedy wejście nie było zatarasowane ludźmi, można było zauważyć Perełkę, pozdrawiającą Ojca pięknym ukłonem.

Pewnego dnia nabrała odwagi. Już od kilku miesięcy przestępowała progi tej kapliczki; słyszała też wykłady czarnego katechisty. Ale teraz chciała czegoś więcej. Stanąwszy na czatach u drzwi kapliczki, czekała. Ojciec misjonarz wyjdzie z pewnością, kiedy wyspowiada wszystkich chrześcijan, przybyłych z daleka i rozda im Komunję świętą.

I rzeczywiście, około godziny pierwszej Ojciec, znużony nad wyraz, mógł wreszcie opuścić kapliczkę. Zamykał właśnie drzwi za sobą, kiedy nagle w oślepiających blaskach słońca ujrzał obok siebie postać dziecięcą i usłyszał cichy głosik: „Ojcze!”

Ojciec poznał małą i domyślił się, że tu chodzi o coś ważnego.

— Co chcesz, moje dziecko?

— Ojcze, jabym chciała... wody, która myje. Mówiłeś w kaplicy, że ją dasz wkrótce. I ja jej chcę.

— Wody, która myje? Nie mogę ci jej dać, moje dziecko, odparł misjonarz.

— Jakto? A więc... nigdy mieć nie będę białej duszy, wyszeptała z rozpaczą Perełka.

Ojciec przypomniał sobie, jakto sobie na wsi mówiono: „Perełka chodzi do katolików, może ją dadzą do misji."

— Ucz się dobrze katechizmu, moje dziecko, potem zobaczymy, odparł.

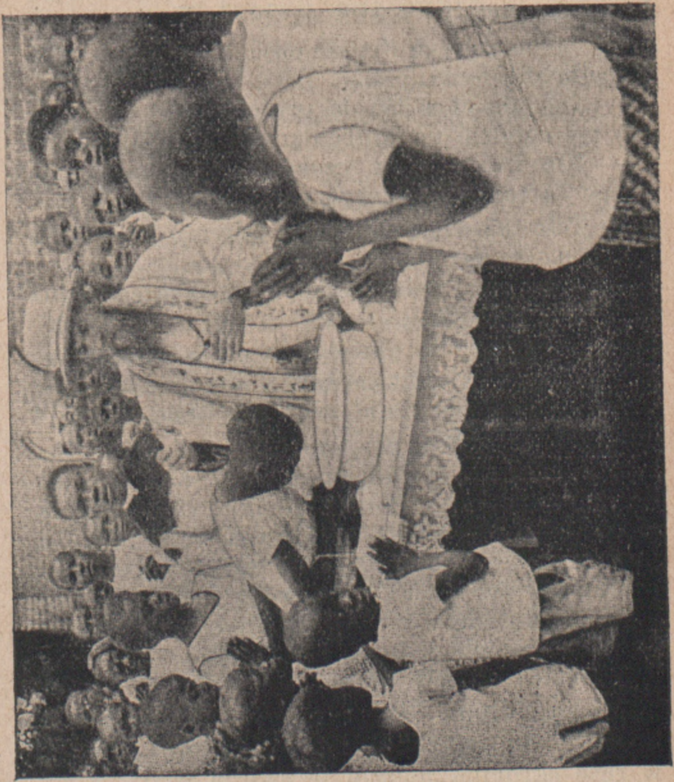
Nazajutrz Ojciec odjechał drogą, wiodącą do lasu. Perełka patrzała za nim, póki jej wreszcie nie zniknął z oczu.

Ku swej wielkiej radości uzyskała pozwolenie od rodziców chodzenia do szkoły katolickiej. Niestety, szkoła była biedna i nie mogła dać dzieciom nowych *lambas* (kawałków płótna do okrycia). Kiedy nadeszła zima, rodzice małej, obrzuceni wyrzutami ze strony swych przyjaciół, odebrali ją ze szkoły i oddali do szkoły protestanckiej, gdzie ją przyodziano od stóp do głów. Nawet, dla pewności, zatrzymano ją u siebie w pensjonacie.

Ale Perełka płakała. Musiano otworzyć ptaszkowi klatkę, zwracając jej przynajmniej wolność do połowy: każdego dnia uczęszczała do szkoły protestanckiej. Za mojem przybyciem bądź to dla wstydu, bądź ze strachu przed rodzicami, Perełka nie pokazywała mi się na oczy; myślałem już z bólem, że jest dla nas stracona.

Tymczasem ogłoszono we wsi bliską uroczystość Chrztu świętego w parafji. Małą Perełką wstrząsnęło to do głębi; postanawia iść do szkoły katolickiej i zobaczyć się ze swym dawnym nauczycielem. Odważa się nawet przejść pod

oknem domu Ojca misjonarza, ale z głową spuszczoną, nie podnosząc oczu.



Uroczysty chrzest w Luapula.

Towarzyszki jej oznajmiły misjonarzowi, że dziewczynka chce znów przychodzić na katechizm. Ojciec wahał się.

Perełka była obecna na ceremonji Chrztu świę-

tego; lamba jej zlane było łzami; nie uszło też jej uwagi, że na tę uroczystość nietylko jej przyjaciółki, dostały nowe ubranie, ale i stara sługa, która ją niegdyś nosiła na plecach.

Po skończonych ceremonjach dziewczynka wróciła do domu.

— Już nie chcę iść do protestantów. Pozwólcie mi chodzić na katechizm Ojca misjonarza.

— Nie wiesz sama, czego chcesz, zawołano, chcąc żartami zwyciężyć dziecko.

— Tak, tak, chcę się uczyć, żebym i ja dostała wody, co myje.

— Trzeba ci było zostać u Ojca, kiedyś już raz u niego była.

— Jakto, czy to nie wyście mnie odebrali ze szkoły katolickiej? zawołała oburzona. A więc teraz, choćbyście mnie zabili, zostanę w niej!

— Dziecinne kaprysy, rzekła matka i ustąpiła, ale za dni parę posłała po dziewczynkę, właśnie podczas lekcji. Perełka wiedziała, o co chodzi. Uczepiła się ławki eukaliptusowej, płakała, krzyczała tak mocno, że wysłaniec wyrzekł się spełnienia polecenia. Kilka razy jeszcze powtórzyło się to samo. Z tych biednych łez dziecięcych wytrysnęła jakby siła tajemna: łaska święta. Rodzice ustąpili wkońcu.

Pewnego dnia wreszcie wśród bronzowych twarzy, wzniesionych ku Ojcu, który trzymał w ręce skromną muszlę ze świeżą wodą, wodą zbawienia, można było dojrzeć poważną twarzyczkę dziesięcioletniego dziecka, naznaczoną znamieniem przebytej walki i cierpienia — twarzyczkę małej Perełki.

(Z czasopisma „Le Messager du St. Esprit".)

Gwiazdka Dzieciątka Jezus

Gwiazdkowy obrazek sceniczny w trzech odsłonach.

Przez Ks. A. J.

(Ciąg dalszy.)

DZIECIĘ JEZUS *(nakazującym ruchem):*
Czytaj dalej, czytaj!
1 ANIOŁEK *(czyta drugi list):*
Ślicznego lalek pokoiku,
Sukienek dla nich też bez liku
I mnóstwa, mnóstwa słodyczy
Grzeczna Ania sobie życzy.
DZIECIĘ JEZUS *(ze smutkiem):*
Oto są serduszka dzieci...
Czytaj, czytaj ten list trzeci!
1 ANIOŁEK *(czyta):*
Życzę sobie konia i lokomotywy
I wagonów wiele, ot pociąg prawdziwy,
Każdy wagon nowy i śliczny i wielki,
Ma zawierać towar: wyborne karmelki.
O te dary prosi, na dowód uznania,
Ciebie, Dziecię Jezus, Twój Janek z Poznania.
DZIECIĘ JEZUS *(odrzucając niechętnię wszystkie listy):*
Serce mi w piersi drży od boleści,
Ot, wszystkie listy takiej są treści
I z wszystkich jedno zawsze wynika,
Jak gdyby w niebie była fabryka
Różnych zabawek, różnych słodyczy...
Tego jedynie dziatwa sobie życzy.
MATKA NAJŚWIĘTSZA *(schylając się nad Dzieciątkiem):*
Niechże Twe Serce nieco ukoję,
Dzieci są dziećmi, Dzieciątko moje!

DZIECIĄTKO JEZUS *(potrząsa głową):*
Nie, Matko, tak być nie powinno!
Bierzesz w opiekę rzeszę dziecinną,
Lecz czyjeż dzisiaj są urodziny?
Czyliż nie Twojej z niebios Dzieciny?
Nie pomnąc na to, mała rzesza
Wciąż z napieraniem tu pośpiesza,
O sobie tylko myśli, pamięta,
Miast mnie obdarzyć w tym dniu święta.
MATKA NAJŚWIĘTSZA *(ze smutkiem):*
Masz słuszność, Dziecię i boli mnie,
Że Twoje Serce smuci się.
Aniołów Stróżów zwołam na wiec
I każę sobie szczerze rzec,
Czy hen na całym świecie już
Zna dobre dziecko Anioł Stróż,
Co z głębi duszy dziecięcej
Ciebie kocha najgoręcej. *(Wychodzi.)*
DZIECIĘ JEZUS *(do aniołków):*
Sprzątnijcie wszystkie te listy wraz,
Niech śpieszy na świat każdy z was,
Szukajcie, czy są dobre dzieci!
Tym, gdzie się tylko samolubstwo nieci,
Błogosławieństwa cofnę łaski,
Nie dla nich świętej gwiazdy blaski!
(Wskazując na kosze):
A te z listami pełne kosze,
Aż na dno czyśca wrzućcie, proszę,
Niech tam podsycą ognia żary,
Co płoną dla tych małej wiary,
Tam, kędy przyjdą te złe dzieci,
Wśród których miłość nie zaświeci.
ANIOŁKI LISTONOSZE *(razem wychodzą z pokłonem).*
ANIOŁ STRÓŻ *(wbiega i pada do nóg Dzieciątka Jezus):*

Znam troje dzieci, Jezu Chryste,
Co mają serca dobre, czyste,
Co lgną do Serca Twojego,
Dla siebie nie chcąc niczego.

DZIECIĘ JEZUS *(radośnie, wstając):*
Znasz troje dzieci? Więc prowadź mnie!
(Do aniołków służby niebieskiej):
Rzeknijcie Matce, że wnet wrócę się *(odchodzą).*

MATKA BOŻA *(wchodząc innemi drzwiami):*
Gdzie jest mój Syn?

1 ANIOŁEK Zstąpił na ziemię, by błogosławić dobre dzieci.

ODSŁONA DRUGA.

Cicha muzyka za sceną. Ubogi pokoik. W rogu mała choinka, a pod nią żłóbek; dalej maszyna do szycia, łóżko, sofa, stół i t. d. Przy stole siedzą: Marysia, Jaś i Staś, licząc wysypane ze skarbonki pieniądze.

JAŚ *(chwytając się za czuprynę).* Licz, jak chcesz, nic nie przybędzie. Zawsze jest tylko 54 złote i 30 groszy.

STAŚ *(ściskając oburącz swoją skarbonkę).* Ale jednak, gdyby tak mocno z całej siły ścisnąć, może się przecie coś jeszcze wyciśnie?

MARYSIA *(śmiejąc się).* Co tam pleciesz! Możesz ją dusić do dnia sądnego. Z próżnego sam Salomon niczego nie wydobędzie.

STAŚ. Siostrzyczko, brak nam jeszcze pięć złotych i 70 groszy.

JAŚ *(który ciagle jeszcze liczył pieniądze).* Siostrzyczko, mimo najszczerszych chęci nic przybyć nie chce. Więc ileż to nam właściwie jeszcze brak?

MARYSIA *(rozkładając ręce).* Ojciec misjonarz mówił, że potrzeba 60 złotych.

JAŚ *(ze smutkiem).* Ha, to trudno! W takim razie musimy się wyrzec wykupienia na Gwiazdkę dla Dzieciątka Jezus małego murzynka, bo żebyśmy na głowie stanęli, tyle nie wydobędziemy.

MARYSIA *(niepewnie).* Niestety i ja to widzę; ale gdyby może mamusia?

JAŚ *(przerywając jej, oburzony).* Co? Co? Nie, Nigdy! Przecież od mamy niczego żądać nie możemy; jej już i tak bardzo ciężko; trudno jej igłą zarobić, a nas jest troje do wyżywienia. To i to wiele, że nam pozwala zatrzymać sobie to, co zarobimy roznoszeniem chleba.

STAŚ *(żywo gestykulując).* Ale gdybyśmy tak mamusię bardzo, bardzo prosili, gdybyśmy się tak poczęli napierać i naprzykrzać, to może jednak...

MARYSIA *(potrząsa głową).* O nie, nie! A tożbyśmy przy tej świętej Gwiazdce zasmucili Dzieciątko Jezus, gdybyśmy się naprzykrzali naszej biednej mamusi.

STAŚ *(rozkłada ręce).* Co zatem począć? Ale słuchajcie, czyż koniecznie musimy wykupić czarne pogańskie dziecko?

MARYSIA. O, gdybyś ty był słyszał, jak Ojciec misjonarz nam opowiadał o murzynkach. Biedne, małe murzyniątka, jak im źle na świecie! Zaprzedają je w niewolę, a kiedy nie są zdolne do pracy, rzucają je dzikim zwierzętom na pożarcie. Jeżeli misjonarz ma pieniądze i może wykupić chore murzyniątko, ochrzci je, by po śmierci poszło wprost do nieba, do Pana Jezusa. Pomyśl tylko, Stasiu, co to za radość dla Dzieciątka Jezus, gdy takie niewinne dziecko

do nieba się dostanie. Nasz ksiądz katecheta opowiadał nam, że Boże Dzieciątko już w Betlemie chciało mieć w swym orszaku niewinne dziateczki.

JAŚ *(targając sobie czuprynę)*. Masz rację, tak opowiadał.

MARYSIA *(opowiada dalej z ożywieniem)*. I jeszcze mówił Ojciec, że właśnie chce wykupić chore dziecko. Żądali za nie 60 złotych; obiecał więc, że skoro dostanie od dobroczyńców tę samą sumę, to za nie zapłaci, ale nie ma pieniędzy, a tymczasem murzyniątko umrzeć może bez Chrztu świętego i nigdy nie zostanie aniołkiem w niebie.

JAŚ *(energicznie)*. Wiemy już o tem, wiemy, i dlatego postanowiliśmy na Gwiazdkę wykupić murzynka. Cóż z tego jednak, skoro nie mamy tyle pieniedzy, ile potrzeba? Jakże zdobyć te pieniądze?

STAŚ *(ze smutkiem)*. Już obeszliśmy wszystkich wujków i ciocie, już wypróżniliśmy wszystkie nasze skarbonki, a jak brakowało pięć złotych i trzydzieści groszy, tak i teraz brakuje.

JAŚ i MARYSIA *(razem)*. Niestety! Niestety!

STAŚ *(machnąwszy ręką, energicznie)*. Ach co tam! Jak nie można, to nie można, trudno. Głową muru nie przebije, jak mówi wujek. Wiecie, co wam powiem? Skoro nam nie starczy pieniędzy na wykupienie murzynka, kupmy sobie za to co innego! I dla mamusi jakiś podarek i za resztę dla każdego z nas coś ładnego. Ja już od tak dawna pragnę konia na biegunach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na intencję prenumeratorów i dobroczyńców odprawiają Biskupi misyjni i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Nawrócenie czarownika

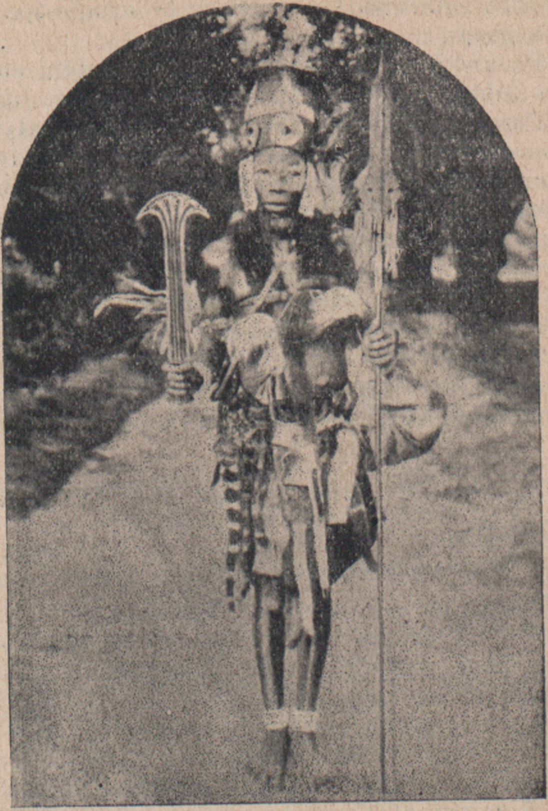
Siostra *Paulina*, misjonarka w Emmaus, Kraj Basutów.

„Siostro, proszę pójść prędko do pewnego umierającego poganina, by mu otworzyć drzwi nieba"; rzekł mi pewnego poranka Ojciec misjonarz. „A gdzie mieszka umierający" pytam. „Proszę iść z tym chłopcem, on wskaże drogę i chatę. Uzyskawszy pozwolenie mej Przełożonej, wzięłam sobie za towarzyszkę czarną Siostrzyczkę i dalejże w drogę. Na odchodnem powiedział mi Ojciec misjonarz, dlaczego sam nie idzie do chorego. Konający jest czarownikiem; wszystkie wysiłki nawrócenia go spełzły dotąd na niczem.

Zniechęcone chciałyśmy się wrócić, Ojciec jednak na to nie dozwolił. Poczęłyśmy się przeto wspinać na górę wysoką, ofiarując Bogu wszystkie krople potu i krok każdy za nawrócenie czarownika.

Nareszcie stanęłyśmy u celu. Chata czarownika była przepełniona poganami, którzy niechętnie i zukosa spoglądali na nas; tylko matka czarownika przyjęła nas uprzejmie. Podszedłszy do posłania, wypytałyśmy chorego, jak się czuje i powoli, powoli wyjawiłyśmy mu, że choroba jego jest bardzo ciężka i że Pan Bóg odwoła go zapewne z tej ziemi; zapytałyśmy go wreszcie, czyby się nie chciał przed śmiercią nawrócić. Umierający milczał przez chwilę; potem przywołał swą matkę staruszkę i zapytał jej: „Matko, co na to powiesz, gdy się dam ochrzcić?" Drżącą ręką głaskała starowinka rękę syna czarownika. „Dziecko moje, czyń, co ci serce dyktuje", rzekła. Po kilku minutach głębokiego

milczenia zapytałam ponownie chorego: „Czy chcesz być ochrzczony.” „Tak!” odrzekł głośno



Czarownik.

i stanowczo. „Czy jednak przyrzekasz, w razie wyzdrowienia, wyrzec się wszelkich czarów?” — „Przyrzekam”. Ściany chaty poobwieszane były

kośćmi, zębami, rogami, pazurami, woreczkami, opodal wisiał strój czarownika i laska. Było nam bardzo „nieswojo”, a przytem te wrogie spojrzenia pogan...

Po krótkich wyjaśnieniach ochrzciłam chorego, polecając go opiece jego patrona, św. Józefa. Pomodliwszy się serdecznie, zamierzałyśmy opuścić chatę, kiedy stara matka, podeszła do mnie, a podając mi drżącą rękę wyszeptała: „Dziękuję ci, Siostro! Choć jeden z moich siedmiu synów pójdzie do nieba; ja także się nawrócę”. Zwróciwszy się do chorego, rzekłam: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” — „Tak, naprawdę!” odrzekł.

Następnego poranka Józef umarł. Kto wie, która dusza przez swe modły i ofiary wyjednała temu czarownikowi tę wielką łaskę nawrócenia?

Polowanie jastrzębia na synogarliczkę

Brat *Walenty Poznic*, misja Glen-Cowie.

Nieraz już miałem sposobność przypatrzenia się, jak z jednej strony czarni pastuszkowie z psem, a z drugiej dziki jastrząb afrykański polują na synogarliczkę.

Skoro tylko pastuszkowie spostrzegą, że w powietrzu jastrząb zatacza koła, wiedzą już, co to znaczy. Zwołują prędko swoje psy i gotują się do polowania. Uważnie obserwują jastrzębia, gdzie się spuści na dół. W rzeczy samej, jastrząb spuszcza się na pobliskie drzewo. W tej samej chwili frunęła z drzewa miła trwożliwa synogarliczka. Biedne stworzątko! Jastrząb chwyta ją i spuszcza się z nią na ziemię. Ale już nadbiegają

chłopcy ze swemi psami. Jastrząb ucieka, ale i chłopcy nadeszli za późno, gdyż tymczasem synogarliczka schroniła się w sąsiednie krzewy.

Chłopcy dążą do krzaków, ażeby z nich spędzić synogarliczkę; ta chce się chronić dalej i opuszcza swoje schronienie. W tej samej chwili jastrząb spuszcza się znowu na nią. Jakże mi żal było biednej ptaszyny. Ponieważ nie umie ona fruwać tak szybko jak jastrząb, powtarza się polowanie w ten sam sposób, jak się rozpoczęło i trwa tak długo, póki wreszcie synogarliczka nie stanie się łupem bądź pastuszków, bądź też jastrzębia. Najczęściej wygrywa jastrząb.

Ciekawem jest, jak sobie chłopcy i jastrząb nawzajem pomagają. W ten sposób staje się niejeden ptaszek smaczną pieczenią dla czarnych pastuszków lub też smakołykiem dla jastrzębia.

Łamigłówka.

(Ułożyła Ela Wejchertówna.)

Pierwsze litery poniższych wyrazów dadzą imię i nazwisko wielkiego bohatera polskiego.

Znaczenie wyrazów.

1) Miasto w Małopolsce, 2) imię męskie, 3) rzeka w Europie, 4) rodzaj gazu płynnego, 5) góry na granicy Azjo-Europejskiej, 6) kwiat wiosenny, 7) imię żeńskie, 8) kraj w Ameryce, 9) rzeka w Europie, 10) przyrząd, który łączy różne części maszyn, 11) mistyczne zwierzęta greckie, 12) egipska bogini księżyca, 13) inaczej wakacje, 14) kraj w Afryce, graniczący z Egiptem, 15) część morza, wrzynająca się w ląd, 16) członek rady krzyżackiej, 17) ważny port Rosji.

Sylaby.

O - o - a - ter - tar - tur - sa - su - sa - ka - ka - ba ur - for - kom - des - san - cen - ta - da - za - ka - zo - u - naj - nów - dan - dam - du - li - dra - ral - i - to - zy - fja - lop - ry - śru - nja - u - e.

Zagadka geograficzna

	y			i	Góra w Palestynie.
	t			y	Miasto w Grecji.
	a			r	Góra w Palestynie.
	r			a	Starożytne miasto w m. Azji.

Środkowe litery dadzą także górę w Azji.

ROZWIĄZANIE z Nr. 6-go:

```
  M     W     D
  e     ł     o
M e z o p o t a m j a
  o     s     i
  p     i     n
W ł o s i e n n i c a
  t     n     k
  a     n     a
D o m i n i k a n i e
  j     c     i
  a     a     e
```

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 5 nadesłała: Jadwiga Włodarczykówna.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki"

1 lipca w uroczystość Przenajdroższej Krwi Pana Jezusa.

25 lipca w dzień św. Jakóba apostoła.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie. VI 35 14.3

Dlaczego?

Dlaczego „Murzynek” nie nadchodzi wcześniej?

Dlaczego niekiedy błąd drukarski w nim znaleźć można?

Dlaczego trzeba nieraz czekać na odpowiedź z Sodalicji św. Piotra Klawera?

Odpowiedź:

Za mało jest misjonarek-pomocnic dla Afryki.

W domach i drukarniach Sodalicji św. Piotra Klawera jest pracy sporo, trudno jednak małej garstce misjonarek nadążyć ze wszystkiem.

Młode panienki, zwłaszcza z wyższem wykształceniem, gotowe z miłości dla Boga i dusz nieśmiertelnych poświęcić swe zdolności, owszem życie swoje szerzeniu chwały Bożej i zbawieniu dusz, mogą zaspokoić swe pragnienie, wstępując w szranki misjonarek-pomocnic dla Afryki. Bliższych wiadomości udzieli książeczka

Powołanie

Misjonarki-pomocnicy dla Afryki.

Cena gr. 50.-. Do nabycia pod adresami na 2-giej str. okładki.

Czemuż nie naśladować?...

C. B. z M. Z okazji pierwszej Komunji św. mojej córki Anny-Marji przesyłam ofiarę na chrzest murzynki: Anny-Marji-Julji, a to w intencji oddania mojej córki w opiekę św. Józefowi, który był pierwszym misjonarzem na świecie. Polecam tedy bardzo modlitwom Sodalicji, misjonarzy i murzynków całą moją rodzinę a w szczególniejszy sposób moją córkę, by ją Pan Bóg zawsze zachował czystą, by była dobrą i pobożną, a zwłaszcza, by się odznaczała nabożeństwem do Matki Najświętszej i św. Józefa.

Życiorys Marji Teresy Ledóchowskiej,

Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera.

112 str. w ósemce, z 21 ilustracjami z jej życia i działalności w oprawie płóciennej zł. 1.20; w oprawie kartonowej zł. 1.-.

Związek Mszalny na rzecz Misyj afrykańskich.

W lipcu, miesiącu poświęconym czci *Przenajdroższej Krwi Pana Jezusa*, przypominamy naszym młodym Czytelnikom ZWIĄZEK MSZALNY na rzecz misyj afrykańskich. W ofierze Mszy św. bowiem przelewa się dla nas co dnia na nowo Krew Najświętsza Pana Jezusa; przez nią szczególnie stajemy się uczestnikami owoców Męki Pańskiej i Odkupienia.

Każdy członek Związku Mszalnego ma udział raz na zawsze, tak w życiu jak i po śmierci, w skarbach duchownych 300 Mszy św., jakie się co roku odprawiają za członków Związku. Wkładka za jedną osobę wynosi raz na zawsze 1.- zł. (Można doń wpisywać żywych i zmarłych). Pieniądze te przesyła Sodalicja Misjom afrykańskim.

Wkładki przyjmuje z wdzięcznością Sodalicja Klawerjańska, pod adresami podanemi na 2-giej stronie okładki.